

• Informacje z Łodzi, regionu, kraju i ze świata • Krzyżówka • Plotki, ciekawostki

PIĘKNE I MODNE GATUNKI TRAW OZDOBNYCH NA TARAS I BALKON

STR. 10

EXPRESS

ilustrowany



POWSTAJE FILM O VIOLETCIE VILLAS

• Popularną piosenkarkę zagra Sandra Drzymalska STR. 16



Konsultacje u kardiologa z tytułem profesorskim w Łodzi kosztują od 280 do 380 zł.

DZIAŁKI ROD MAJĄ WZIĘCIE

STR. 4



DO LEKARZA SPECJALISTY... ZA PÓŁ EMERYTURY!

Najdroższa wizyta w prywatnym gabinecie kosztuje 700 zł. A najniższa emerytura to 1800 zł na rękę STR. 3

WYPOCZYNEK



NOWY GOŚĆ W OGRODZIE W BORYSEWIE STR. 5



ĆWIERĆ MILIONA KOMENDANTA STR. 3



9 770137 909064

23

EXPRESSOWO

WORD 17-latkowie szturmuje ośrodek, bo chcą mieć prawo jazdy Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego w Łodzi przeżywa oblężenie 17-latków, którzy od 3 marca również mogą ubiegać się o prawo jazdy.

O prawo jazdy kategorii B mogą starać się 17-latkowie, którzy otrzymali pisemną zgodę rodziców lub opiekunów. Szkolenie mogą zacząć nawet trzy miesiące przed 17 urodzinami.

Zdobycie uprawnień przed osiągnięciem pełnoletniości oznacza jednak pewne ograniczenia - przez pierwsze 6 miesięcy od zdania egzaminu na prawo jazdy, młody kierowca może jeździć samochodem tylko w towarzystwie osoby dorosłej, która ukończyła 25 lat i sama od 5 lat posiada uprawnienia kategorii B.

Zachęcamy 17-latków do starania się o prawo jazdy. Pomimo obostrzeń przewidzianych w przepisach, osoba, która zdobędzie uprawnienia i przez pewien czas będzie szlifować swoje umiejętności pod okiem innego kierowcy, po ukończeniu 18 roku życia będzie zdecydowanie bardziej doświadczonym kierowcą. Taki ruch zapoczątkuje w przyszłości - podkreśla Michał Gogolewski, dyrektor WORD w Łodzi.

Od 3 marca tego roku do egzaminów w Wojewódzkim Ośrodku Ruchu Drogowego w Łodzi i jego filiach w całym regionie przystąpiło niemal 2700 17-latków. Chętnych jest coraz więcej, wysoka jest również zdawalność. Około 55% kandydatów kończy egzamin z wynikiem pozytywnym.

(R)

DROGI Wakacyjne remonty Remonty torowisk, wymiany nawierzchni, budowa chodników i dróg rowerowych, a także start dużych inwestycji na ponad 20 ulicach w Łodzi, to plany drogowców na tegoroczne wakacje.

-Jak co roku wykorzystujemy lato, gdy ruch w mieście jest mniejszy i sprzyja pogoda, by realizować prace na drogach i zminimalizować uciążliwość dla mieszkańców - tłumaczy łódzki magistrat.

Na te wakacje torowcy MPK-Łódź zaplanowali dwie realizacje w kluczowych lokalizacjach, które niosą za sobą również duże zmiany w ruchu aut.

● 8 czerwca rozpoczyna się prace na Rondzie Lotników Lwowskich. Tramwaje będą kursować bez zmian na Górniak, Chojny i Politechnikę, a na Chocianowice pojedzie autobus zastępczy. Dla kierowców zamknięta będzie część ronda. Nie pojedziemy z Pabianickiej czy Politechniki w Paderewskiego. To będzie możliwe przez utworzoną na Pabianickiej zawrotną lub od razu możemy pojechać Trasą Górna na Chojny.

● Druga lokalizacja prac to skrzyżowanie Kościuszki ze Struga. Tu prace przy torowisku realizowane będą tylko weekendami, aby nie blokować przejazdu w tygodniu i zapewnić kursowanie tramwajów na tej jednej z najważniejszych tras w mieście. Natomiast od piątkowego wieczoru do nocy z niedzieli na poniedziałek nie będą kursowały tramwaje i skrzyżowanie będzie zamknięte dla ruchu. Prace na Kościuszki wystartują w połowie czerwca.

(R)

Chcieli zrobić krzywdę dzieciom? Jeden na wolności, drugi za kratami...

Dwie sprawy o wykorzystywanie seksualne dzieci i dwie decyzje prokuratorów. Mężczyźni zatrzymani przez tę samą fundację usłyszeli te same rodzaje zarzutów, ale tylko jeden z nich trafił do aresztu.

Filip Kijewski

Fundacja ECPU Polska zatrzymała 28-letniego Pawła L. z Łodzi.

Mężczyzna przez kilka tygodni prowadził w internecie rozmowy o charakterze seksualnym z osobą, którą uważał za 14-letnią dziewczynkę. Wysłał jej nagie zdjęcia i filmy. Podczas konfrontacji przyznał, że miał kontakt z kilkoma małoletnimi. Policja odebrała zgłoszenie, zabezpieczyła sprzęt elektroniczny i przedstawiła mu zarzuty z art. 200a kodeksu karnego. Prokuratura Rejonowa Łódź-Górna objęła sprawę nadzorem i zdecydowała o zastosowaniu dozoru policyjnego. Paweł L. wrócił do domu.

Areszt w Radomsku

Niedługo później ta sama fundacja zatrzymała 40-letniego Marcina Łukasza S. z Piaszczyca w powiecie radomszczańskim. Sprawa dotyczyła podobnych czynów. Początkowo prokurator rów-



Mężczyźni zatrzymani przez tę samą fundację usłyszeli te same rodzaje zarzutów, ale tylko jeden z nich trafił do aresztu.

ECPULOWCY / FOTOFILMOW

gdzie znajduje się dzięki nam od sobotniego wieczora. Jak się okazuje świat zza krat będzie oglądał przez najbliższe miesiące gdyż Sędzia Sądu Rejonowego w Radomsku po wnikliwym zapoznaniu się z dokumentami sprawy przychylił się do wniosku prokuratora i zdecydował o osadzeniu Marcina S. w izolacji,

- tłumaczą.

Sąd Rejonowy w Radomsku przychylił się do tego wniosku. Marcin S. trafił do Zakładu Karnego w Piotrkowie Trybunalskim, gdzie będzie czekał na rozprawę.

Dwie różne decyzje w tej samej sprawie?

Obie sprawy prowadzi ta sama fundacja, obaj mężczyźni usłyszeli zarzuty tego samego rodzaju, a mimo tego skutki są zupełnie różne. W Łodzi podejrzany chodzi po mieście pod nadzorem policji. Ten z Radomszczańskiego siedzi w celi. Prokuratorzy zdecydowali o tym, który z nich stanowi większe zagrożenie?

niez wnioskuje o wolnościowe środki zapobiegawcze, jednak szybko zmienił zdanie i złożył wniosek o tymczasowe aresztowanie.

- Przypomnijmy. Jeszcze wczoraj podawaliśmy informację o tym, że Marcin S. pomimo wniosku policjantów objęty został na wniosek prokuratora wolnościowymi środkami zapobiegawczymi

w postaci dozoru policyjnego - informują ECPU Łowcy Pedofilów.

- Jak się jednak okazało już po umieszczeniu informacji u nas sytuacja zmienia się diametralnie i prokurator zdecydował się jednak na zawniioskowanie o areszt tymczasowy dla Marcina S. tym samym mężczyzna ostatnią noc spędził znów za kratami,

Błąkał się na Bałutach po ul. Koprowej

Kilka dni temu do schroniska dla zwierząt trafił pies, który błąkał się po ul. Koprowej. Ma około 8 lat i waży 7 kg. Nie miał czipa i nie był kastrowany. Miał czerwoną obrozę i alergiczne zapalenie skóry. Osoby, które chciałyby go przygarnąć, mogą dzwonić na nr 724 402 447.



FOT. SCHRONSKO-ŁÓDZ

Temperatura w Łodzi

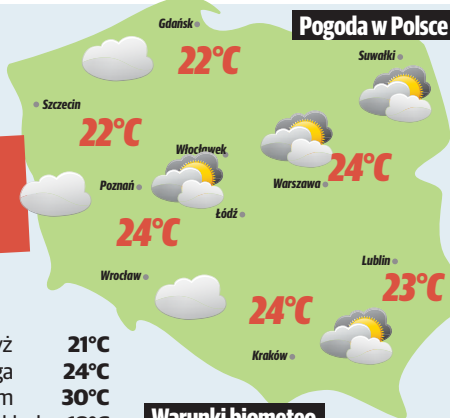
dzień **24°C**
noc **11°C**

Zachmurzenie umiarkowane, możliwy przelotny deszcz.

Dzisiaj w Europie

Ateny	30°C	Paryż	21°C
Berlin	23°C	Praga	24°C
Bruksela	21°C	Rzym	30°C
Dublin	18°C	Sztokholm	18°C
Helsinki	18°C	Wiedeń	23°C
Londyn	20°C	Wilno	21°C
Madryt	32°C	Zagrzeb	29°C

Pogoda w Polsce



Warunki biometeo

KORZYSTNE

Pogoda dla Łodzi na trzy dni

Niedziela
dzień **24°C**
noc **12°C**

Poniedziałek
dzień **24°C**
noc **13°C**

Wtorek
dzień **24°C**
noc **14°C**

Spacer dendrologiczny

POZNAJ DRZEWA W PARKU IM. STASZICA

Zielony Tuvim i Mapa Drzew Łodzi zapraszają na wspólne odkrywanie dendro-tajemnic Parku im. Stanisława Staszica. Zbiórka dziś o godz. 12 przy wejściu do parku od strony ul. Narutowicza (obok pomnika Stanisława Staszica). Spacer poprowadzą Małgorzata Godlewska - (autorka bloga „Zielnik Łódzki”) i Tomasz Bedyk, twórca profilu „Pogoda w Łodzi”.

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskappress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS Ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
Redaktor naczelny Marek Krzciuk
Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych
WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o. Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Galsuzka tel. 502 49 92 57
Marketing Paweł Biernacki
Patronaty: patronaty.lodzkie@polskappress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskappress.pl
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskappress.pl, tel. 12 688 85 10
DRUK Drukarnia ZPR Media S.A., 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

Prenumerata z dostawą do domu: bok.prenumerata@polskappress.pl, tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych prenumerataprasy@poczta.pl, tel. 12 422 14 85; dla firm i instytucji: prenumerataprasy@garmondpress.pl
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 66;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl, lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

POLSKA PRESS GRUPA



© - umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uzyskaniu zgody z cennikiem zamieszczonym na stronie http://www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Do lekarza specjalisty... za pół emerytury!

Za najdroższą wizytę lekarską w Łodzi pacjent zapłaci prawie połowę najniższej emerytury. Stawki u profesorów mogą różnić nawet o ponad sto procent, a u niektórych lekarzy bez tytułów naukowych potrafią być wyższe niż u profesorów.

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Najdroższa wizyta w prywatnym gabinecie lekarskim w Łodzi kosztuje 700 zł. Dla porównania najniższa emerytura to aktualnie 1800 zł na rękę.

Profesor: najdrożej i najtaniej
● 700 zł kosztuje konsultacja u znanego specjalisty, profesora proktologa. Na wizytę można się umówić za kilka dni. Niewiele taniej, 600 zł, pacjentka zapłaci za wizytę u profesora specjalisty w zakresie ginekologii i położnictwa, który zajmuje się również leczeniem niepłodności. 550 zł to koszt wizyty w prywatnym gabinecie profesora neurologa, specjalisty od stwardnienia rozsianego, oraz psychiatry, szefa kliniki w szpitalu uniwer-

syteckim. U profesora dermatologa, który wśród chorych ma opinię specjalisty od najtrudniejszych przypadków, konsultacja kosztuje 500 zł.

Tyle samo chory zapłaci za wizytę u pani profesor specjalizującej się w kardiologii prenatalnej. 420 zł kosztuje wizyta u specjalisty od leczenia niepłodności z tytułem profesora, który zajmuje się również procedurami in vitro.

● 400 zł zapłaci pacjent za wizytę prywatną u chirurga z tytułem profesorskim, który specjalizuje się m.in. w leczeniu operacyjnym trzustki i wątroby. Podobnie kosztuje konsultacja u profesora specjalizującego się w edoprotezoplastyce kolan.

● Natomiast 350 zł za konsultację liczą sobie profesor polecany jako najlepszy specjalista

od leczenia barków oraz emerytowany profesor androlog.

Z „dr” od 200 do 420 zł

Neurochirurg z tytułem doktora w Łodzi za prywatną wizytę liczą 400 zł. Polecany przez pacjentów specjalista od stawów liczy za poradę 350 zł, a uznany ortopeda pracujący w szpitalu klinicznym - 300 zł. Najdroższe porady to te u ginekologów pracujących na oddziałach położniczych i zabiegowych, u których konsultacje kosztują nawet 420 zł.

Lekarze specjaliści: od 220 do 420 zł

Nie zawsze tytuł naukowy przed nazwiskiem lekarza decyduje o cenie prywatnej wizyty lekarskiej. Jeden z łódz-



Konsultacje u kardiologa z tytułem profesorskim w Łodzi kosztują od 280 do 380 zł.



Prywatna wizyta lekarska u prof. alergologa to wydatek od 350 zł.

kich lekarzy, specjalizujący się w leczeniu sportowców, wycenił konsultacje na 400

zł. Przyjmuje w prywatnym gabinecie w Łodzi również profesor okulistyki u którego

wizyta kosztuje „tylko” 250 zł, a u profesora kardiologa - 380.

Pół miliarda złotych dla Łódzkiego

Matylda Witkowska

Bank Gospodarstwa Krajowego udzielił w ubiegłym roku podmiotom z Łódzkiego finansowania na ponad pół miliarda złotych. Właśnie podsumował swoją aktywność w regionie łódzkim.

Bank Gospodarstwa Krajowego podsumował wsparcie dla regionu łódzkiego za rok 2025 r. BGK udzielił finansowania podmiotom z województwa łódzkiego na kwotę 548 mln zł. Prócz kredytów i pożyczek udzielanych z kapitału własnego, BGK sfinansował także 20 lokalnych inwestycji ze środków zielonej transformacji miast z Krajowego Planu Odbudowy.

- BGK jest aktywny w województwie łódzkim, o czym świadczy łączna kwota finansowania udzielonych w regionie w minionym roku. Było to po-

nad pół miliarda złotych. Znaczna część tego wsparcia pochodziła ze środków Unii Europejskiej, m.in. ze środków Krajowego Planu Odbudowy - podkreśla Mirosław Czekaj, prezes zarządu BGK.

Region uzyskał w zeszłym roku finansowanie w ramach zielonej transformacji miast na kwotę 119 mln zł. Pieniądze trafiły m.in. do Łodzi, Uniejowa czy Radomska. Do regionu trafiło w 2025 r. także blisko 14 mln zł z programu TERMO w formie bezzwrotnego wsparcia. Dzięki tym pieniądzązom blisko 3000 mieszkań zyskało lepszą charakterystykę energetyczną lub nową instalację OZE. Funduszu Dopłat do Łódzkiego trafiło 202 mln zł, dzięki którym powstanie ponad tysiąc lokali dla osób o niskich dochodach.

- To konkretne efekty naszych działań - zaznaczył prezes Czekaj.



Finansowanie udzielone przez BGK trafiło do firm z Łodzi i regionu łódzkiego.

Komendant łódzkiej straży miejskiej zarobił w ubiegłym roku prawie ćwierć miliona

Filip Kijewski

Patryk Polit, komendant łódzkiej straży miejskiej zarobił w ubiegłym roku ponad 234 tys. złotych. Tak wynika z jego oświadczenia majątkowego za 2025 rok.

To oznacza, że co miesiąc na jego konto wpływało średnio blisko 19 545 złotych brutto. Co ciekawe, w jawnej części oświadczenia komendant nie wykazał żadnej nieruchomości. Ani domu, ani mieszkania, ani działki. Wszystkie odpowiednie rubryki oznaczył jako „nie dotyczy”. Posiada za to 9 tysięcy złotych w gotówce oraz 8,6 tysiąca złotych odłożonych w Pracowniczej Kasie Zapomogowo-Pożyczkowej. Z tej samej

kasy zaciągnął pożyczkę na 24 tysiące złotych, z której na koniec roku do spłaty pozostało jeszcze 23 tys. zł.



Patryk Polit w pracy.

Działki na ROD-osach schodzą na pniu, a ceny idą w górę

W niektórych miastach, na przykład w Krakowie, zaczyna brakować chętnych na działki w Rodzinnych Ogrodach Działkowych. Wychodzą nieco z mody, młodzi nie garną się do uprawiania grządek, chcą zupełnie inaczej spędzać wolny czas. Nie ma kto przejmować działek po rodzicach, a na wolnym rynku też coraz mniejsze zainteresowanie ich zakupem. Sprawdziliśmy jak sytuacja wygląda w Łodzi.

Jacek Zemła

- Widzę co i rusz na bramie ogrodu ogłoszenia o chęci zakupu działki, także tak źle chyba nie jest - mówi pani Magdalena, właścicielka działki w ROD „Azalia” na Retkini. - Owszem, widać coraz więcej działek, gdzie w ogóle nie uprawia się warzyw ani owoców, ale są one traktowane jako rekreacyjne - jest trawka, basen, zabawki dla dzieci ale nie ma grządek czy drzewek owocowych. Młodzi ludzie nie chcą już męczyć się przy pieleniu marchewki, wolą sobie poleżakować.

- Jeszcze parę lat temu, to bitwy były o działki, jak ktoś chciał sprzedać albo zmarł - opowiada pan Bronisław, działkowicz z ROD „Zdrowie” na Złotnie. - Teraz już tak nie jest, ale działkę sprzedać można w każdej chwili, nabywca się znajdzie. Oczywiście kwestia ceny, ale za ładną i dobrze utrzymaną działkę weźmie się nawet 50-70 tysięcy, z wyposażoną altanką to nawet i więcej. A za lichą albo bez altanki 30-40 tysięcy. Wiem, bo parę działek na naszym ogrodzie zostało ostatnio sprzedanych, a tajemnicy z ceny nikt nie robi.

- Zainteresowanie działkami w Łodzi jest duże i nie słabnie - potwierdza dyrektor Biura Okręgu Łódzkiego Polskiego Związku Działkow-

ców Magdalena Niewiadomska. - Mamy tu w każdym miesiącu wiele zapytań o wolne działki, ludzie szukają szczególnie działek w Łodzi, blisko osiedli mieszkaniowych. Łatwiej jest trafić działkę poza Łodzią - w Pabianicach czy Działoszynie, ale w Łodzi to wciąż deficytowy towar. Także na pewno nie powiedziałabym, że jest nadpodaż działek w stosunku do popytu.

Ceny działek na terenach ROD w Łodzi wahają się obecnie zazwyczaj od 30 tys. zł do nawet 110 tys. zł i są wyższe niż jeszcze rok temu. Ostateczny koszt zależy głównie od lokalizacji oraz stanu zagospodarowania, np. wielkości i wyposażenia altany, podłączenia mediów, w tym kanalizacji.

Aktualne ceny w Łodzi:

● 30 - 50 tys. zł - Działki w podstawowym standardzie lub mniejsze (ok. 250-350 m²), często wymagające odświeżenia nasadzeń czy drobnych prac remontowych.

● 50 - 80 tys. zł - Najpopularniejszy przedział. Obejmuje działki z zadbaną zielenią, murowanymi altanami i doprowadzonymi mediami (woda, prąd).

● 80 - 110 tys. zł - Działki o większych powierzchniach (nawet 600 m²) w bardzo pożądanym lokalizacjach, ze świeżo wyremontowanymi lub całorocznymi domkami.



Mini fokarium powstaje w Borysewie

W Zoo Borysew pojawił się nowy mieszkaniec. Do ogrodu przyjechał 9-letni Olek. To foka szara, która urodziła się w Zoo Gdańsk i właśnie tam spędziła pierwsze lata swojego życia. Teraz rozpoczął nowy etap w Borysewie, gdzie dołączył do doskonale znanego zwiedzającym Dawida.

Paweł Gołąb

Obie foki przebywają obecnie w jednym zbiorniku, jednak dla ich bezpieczeństwa zostały na tym etapie oddzielone specjalną siatką. To standardowe działania stosowane w nowoczesnych ogrodach zoologicznych podczas łączenia nowych osobników.

Opiekunowie uważnie obserwują zachowanie obu samców i stopniowo przyzwyczajają je do swojej obecności. Gdy Dawid i Olek lepiej się poznają i nie będą wykazywać wobec siebie zachowań agresywnych, będą mogły swobodnie przebywać razem.

Dawid od lat jest jednym z najbardziej lubianych zwierząt w Zoo Borysew. Zwiedzający mogą obserwować go podczas treningów medycznych, które pozwalają opiekunom kontrolować stan zdrowia zwierzęcia bez konieczności wywołania dodatkowego stresu.

Takie treningi to nie widowisko, ale element codziennej opieki nad zwierzętami. Dzięki nim możliwe

jest między innymi sprawdzanie kondycji, obserwacja zachowań czy wykonywanie podstawowych badań - tłumaczą opiekunowie. - Olek dopiero poznaje nowe otoczenie oraz swoich opiekunów. Wszystko odbywa się spokojnie i stopniowo, by czuł się bezpiecznie i komfortowo. W kolejnych tygodniach również zacznie uczestniczyć w treningach medycznych.

Zarówno Dawid, jak i Olek posiadają... implanty antykonceptyjne.

- To zabieg powszechnie stosowany w ogrodach zoologicznych, szczególnie w przypadku samców, które mogą rywalizować między sobą. Rozwiązanie to pomaga ograniczyć zachowania agresywne i zwiększa bezpieczeństwo zwierząt. Co ważne, jest to metoda całkowicie odwracalna. W Polsce zawieszono program rozrodu fok szarych, dlatego do Zoo Borysew trafił właśnie samiec. Z uwagi na aktualne ograniczenia hodowlane nie ma potrzeby sprowadzania samicy - informuje Zoo Borysew.



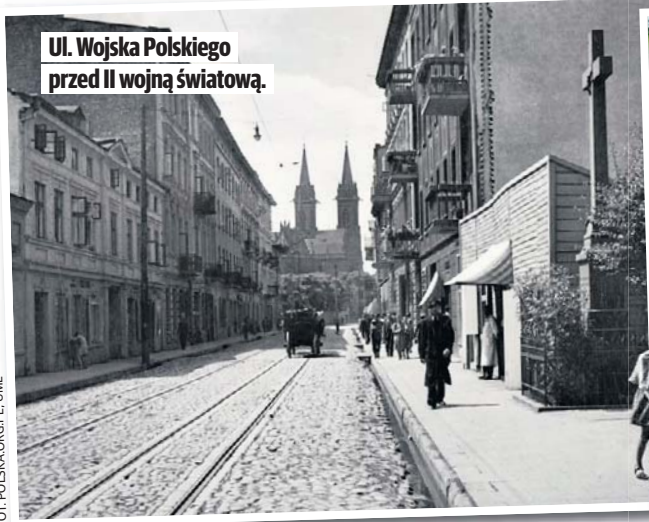
FOT. ZOO BORYSEW, PAWEŁ GOŁĄB

Wytyczona w XIX wieku

Ul. Wojska Polskiego przez wiele lat była ulicą Brzezińską. Wytyczono ją już na początku XIX wieku, dokładnie w 1823 roku. W czasie II wojny światowej Niemcy zmienili jej nazwę na Sulzfelder Straße. A po zakończeniu okupacji została ul. Wojska Polskiego. Zaczyna się przy kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Jeszcze przed wojną kończyła się aż na Sikawie. Dziś część tej ulicy, do cmentarza na Dołach, nazywa się Wojska Polskiego, a droga wiodąca dalej ul. Brzezińską.

W 1928 roku do ul. Brzezińskiej przedłużono linię tramwajową. Miała swoją krańcówkę przy cmentarzu na Dołach, w miejscu gdzie dziś znajduje się parking. Jeszcze przed pierwszą wojną światową były plany, by przedłużyć ją do Kuluszek i Brzezin. W okresie międzywojennym chciano, by tramwaj dojeżdżał chociaż do Brzezin. Dlatego m.in. na ul. Brzezińskiej wybudowano wiadukt. Wojna pokrzyżowała ten plan i nie dojedziemy tramwajem do Brzezin.

(AG)



Ul. Wojska Polskiego przed II wojną światową.

FOT. POLSKA.ORG.PL, UME



Ulica obecnie, po przebudowie.

Łódzkie historie



Procesje Bożego Ciała

Anna Gronczewska

W czwartek ulicami Łodzi przejdą procesje Bożego Ciała. Czym będą się różniły od tych przedwojennych?

Boże Ciało obchodzone jest w czwartek, po święcie Trójcy Świętej. W Polsce uroczystość obchodzona jest powszechnie od XV wieku. Wiąże się z procesjami, które przemierzają ulice miast, wiejskie drogi. Wierni zatrzymuje się przy czterech ołtarzach przy których czytane są, nie raz odśpiewane fragmenty czterech Ewangelii związanych z Eucharystią. W przedwojennej łódzkiej gazecie, „Głosie Porannym”, który ukazał się w czerwcu 1933 roku tak opisano uroczystość Bożego Ciała.

- Wczorajsze uroczystości Bożego Ciała w związku ze sprzyjającą pogodą wypadły w Łodzi niezwykle uroczyste - pisano. - Należy zaznaczyć, że wbrew tradycjom lat minionych nie dokonywano obchodu procesji dokoła placu katedralnego, lecz przy zmienionej trasie. Procesje przeszły od ka-

tedry ul. Piotrkowską, Anny (dziś al. Mickiewicza), do kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej, obok parku Poniatowskiego. Ruch tramwajowy wskutek przemarszu procesji był całkowicie wstrzymany przez kilka godzin na wszystkich liniach, z wyjątkiem linii nr 8. W godzinach popołudniowych w kościele św. Józefa uroczyste nieszpory odprawił biskup Tymieniecki, poczem odbyła się procesja wokół parafii tego kościoła...

Procesje z katedry do kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej nie były jednorazowym wydarzeniem na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych minionego wieku. Jedno z takich nabożeństw celebrował bp Kazimierz Tomczak, sufragan diecezji łódzkiej.

- Do łódzkiej katedry przybyły procesje ze wszystkich kościołów Łodzi - pisało „Echo”. - W czasie uroczystej procesji, przy czterech ołtarzach odśpiewane zostaną Ewangelie Święte. Po nich pieśni religijne odśpiewają połączone chóry katedralne pod kierownictwem prof.



Ulliasa. Przy wszystkich ołtarzach straż będą pełnił przedstawiciele organizacji religijnych.

Ołtarze ustawiono przy ul. Piotrkowskiej 242 i 194, a także przy ul. Bandurskiego. Ostatni znajdował się przed kościołem Matki Boskiej Zwycięskiej.

- Po zakończonej procesji zostanie udzielone błogosła-

wieństwo Najświętszym Sakramentem - informowało „Echo”. Gazeta przypominała, że podczas Oktawy Bożego Ciała w łódzkich parafiach będą się odbywać uroczyste procesje.

A diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Łodzi wydał śpiewnik z pieśniami eucharystycznymi na Boże Ciało i jego oktawę.



FOT. ARCHIWUM

Medycyna

Daniel Kurczyński: Jestem zdecydowanym zwolennikiem robotyki

Robot nie operuje samodzielnie, wykonuje wyłącznie polecenia chirurga.

Chirurgia robotyczna przestaje być wizją przyszłości, a staje się codzienną praktyką na salach operacyjnych - mówi Daniel Kurczyński, specjalista ginekologii i ginekologii onkologicznej w Katowickim Centrum Onkologii. Robot nie operuje samodzielnie, wykonuje wyłącznie polecenia chirurga. Lekarz siedzi przy specjalnej konsoli i steruje wszystkimi ruchami narzędzi.

Marianna Dufek

Lek. Daniel Kurczyński: Kiedy zacząłem operować na systemie robotycznym, zobaczyłem zupełnie nowe możliwości i „zakochałem się” w tej technologii.

Robotyka coraz śmielej wkracza do medycyny - czym właściwie jest chirurgia robotyczna?

To nadal chirurgia, tylko wykonywana z użyciem najbardziej zaawansowanego i niezwykle precyzyjnego narzędzia, jakim jest robot chirurgiczny. Można powiedzieć, że to trochę inne narzędzia w rękach chirurga - takie, które znacząco wzmacniają jego możliwości. Mam na myśli przede wszystkim zwiększenie precyzji ruchów oraz jakości widzenia pola operacyjnego. Obraz, który widzimy, jest w dużym powiększeniu i w technologii trójwymiarowej, co pozwala dostrzec detale niedostępne w chirurgii klasycznej. Już teraz pojawiają się rozwiązania wykorzystujące algorytmy sztucznej inteligencji, które mogą wspierać chirurga w analizie czy planowaniu zabiegu, ale na tę chwilę robot nie działa samodzielnie - pozostaje narzędziem.

Czy robot „operuje” samodzielnie, czy jednak to

lekarz cały czas kontroluje przebieg zabiegu?

Robot nie operuje samodzielnie, wykonuje wyłącznie polecenia chirurga. Lekarz siedzi przy specjalnej konsoli i steruje wszystkimi ruchami narzędzi. System jest zabezpieczony przed nieprzewidzianymi sytuacjami - na przykład rozproszeniem uwagi operatora. Są czujniki, które wykrywają obecność chirurga przy konsoli i jego aktywność. W momencie, gdy chirurg choćby minimalnie się odsunie, narzędzia zostają automatycznie rozłączone i robot przestaje pracować. Nie ma możliwości wykonania przypadkowego ruchu. To bardzo ważne, bo podkreśla, że pełna kontrola nad zabiegiem pozostaje po stronie człowieka.

Jakie są największe zalety wykorzystania robotów w medycynie z punktu widzenia pacjenta?

Pacjent przede wszystkim otrzymuje bardzo wysokiej jakości, precyzyjną chirurgię. Pamiętam, że jeszcze na studiach zastanawiałem się, dlaczego przy operacjach laparoskopowych utrata krwi jest mniejsza niż przy klasycznych, skoro wykonujemy ten sam zabieg. Odpowiedź jest prosta - chodzi o jakość obrazu i powiększenie. Jeśli chirurg widzi więcej i dokładniej, jego ruchy są bardziej

precyzyjne, a ingerencja w tkanki mniejsza. W przypadku chirurgii robotycznej ten efekt jest jeszcze wyraźniejszy.

Utrata krwi podczas takich operacji często wynosi zaledwie 50-100 ml, czyli naprawdę niewiele. To przekłada się na mniejsze obciążenie organizmu. Z moich obserwacji wynika też, że pacjenci mają mniejsze stany zapalne po operacji, rzadziej wymagają antybiotyków i potrzebują mniej leków przeciwbólowych. Dodatkowo szybciej wracają do sprawności - zależy nam na tym, aby pacjent wstał z łóżka już kilka godzin po zabiegu. W porównaniu z operacją klasyczną, gdzie często zajmuje to dwa-trzy dni, jest to ogromna różnica. Bardzo często pacjent po operacji robotycznej wychodzi do domu następnego dnia, choć oczywiście zależy to od rodzaju zabiegu i jego przebiegu. Krótszy pobyt w szpitalu oznacza mniejsze ryzyko powikłań i szybszą rekonwalescencję.

Czy robotyka to przyszłość leczenia, czy raczej uzupełnienie tradycyjnych metod chirurgicznych?

Jestem zdecydowanym zwolennikiem robotyki. Powiedziałbym nawet, że kiedy zacząłem operować na systemie robotycznym, zobaczyłem zupełnie nowe możliwości i w pewnym sensie „zakocha-

łem się” w tej technologii. To zmieniło mój sposób operowania i pozwoliło mi się rozwinąć jako chirurgowi. Przeszedłem wszystkie etapy - od chirurgii klasycznej, przez laparoskopową, po robotyczną - i widzę wyraźną różnicę. Dla mnie to jest przyszłość medycyny, tym bardziej że robotyka wchodzi do coraz większej liczby specjalizacji i zakres jej zastosowań stale się poszerza. Co ciekawe, pacjentki, które miały wcześniej proste operacje laparoskopowe, a później bardziej złożone zabiegi robotyczne, często mówią, że lepiej czuły się po tych drugich.

W jakich przypadkach w ginekologii najczęściej wykorzystuje się chirurgię robotyczną?

Najczęściej są to wskazania onkologiczne - można powiedzieć, że stanowią około 90 procent zabiegów, szczególnie w przypadku raka trzonu macicy. To obecnie jedyna procedura w pełni refundowana przez NFZ w ginekologii robotycznej. Natomiast zakres zastosowań jest znacznie szerszy. Coraz częściej operujemy w ten sposób endometriozę, wykonujemy zabiegi uroginekologiczne, na przykład przy obniżeniu narządu rodnego, czy usuwamy mięśniaki. W praktyce większość operacji, które wcześniej wykonywaliśmy kla-

sycznie lub laparoskopowo, można dziś przeprowadzić z użyciem robota.

Jak wygląda taki zabieg „od kuchni” - co dzieje się na sali operacyjnej?

Sala operacyjna wygląda bardzo podobnie jak w przypadku innych operacji. Różnica polega na tym, że pojawia się system robotyczny. Do pacjenta podjeżdża kolumna z ramionami robota, do których podłącza się narzędzia. To pewna historyczna zmiana - chirurg nie stoi już bezpośrednio przy pacjentce. Zamiast tego siedzi przy konsoli, obok stołu operacyjnego, i steruje narzędziami za pomocą specjalnych manipulatorów. Można powiedzieć, że robot staje się pośrednikiem między chirurgiem a pacjentem. Jednocześnie praca lekarza jest bardziej komfortowa - operuje w wygodnej, stabilnej pozycji, co ma znaczenie szczególnie przy długich zabiegach.

Jak wygląda kwestia blizn po tego typu zabiegach?

W chirurgii klasycznej mamy jedno duże nacięcie, często długości kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu centymetrów. W przypadku chirurgii robotycznej wykonujemy kilka niewielkich nacięć, zwykle około jednego centymetra każde. Najczęściej są to cztery nacię-

cia w okolicy pępka oraz jedno dodatkowe dla asysty. Zamiast jednej dużej rany mamy więc kilka bardzo małych, co przekłada się na lepszy efekt kosmetyczny i szybsze gojenie.

A jak się to ma do laparoskopii?

W laparoskopii nacięcia są nieco mniejsze, często mają około 5 milimetrów, ale w praktyce różnica w efekcie kosmetycznym jest minimalna. Początkowo sądziłem, że robot pod tym względem będzie miał przewagę nad laparoskopii, ale doświadczenie pokazało, że efekt końcowy jest właściwie taki sam. Blizny są na tyle drobne, że często trudno je zauważyć.

Dlaczego robot jest lepszy od laparoskopii?

Najprościej mówiąc - chodzi o stabilność obrazu i kontrolę. W laparoskopii kamera znajduje się w rękach asysty, co oznacza, że obraz może się poruszać. W systemie robotycznym chirurg sam steruje kamerą i ma przed sobą stabilny, trójwymiarowy obraz w dużym powiększeniu. To można porównać do rzucania lotkami - znacznie łatwiej trafić w nieruchomy cel niż w taki, który się porusza. Ta stabilność i precyzja przekładają się bezpośrednio na bezpieczeństwo i jakość operacji.

DWA ŻYCIA ZA „WARSZAWĘ”



24-letni Antoni B. zabił, bo chciał mieć samochód.

Oddawał strzał za strzałem, nawet nie celując. A kiedy zabrakło mu amunicji, postanowił zatrzeć ślady okrutnej zbrodni. W gruncie rzeczy miał jednak świadomość, że niczego nie ukryje i nigdzie nie ucieknie.

Mariusz Gadomski

W epoce PRL prywatny samochód był swego rodzaju luksusem, na który wielu Polaków nie mogło sobie pozwolić.

Niektórzy z nas wciąż jeszcze pamiętają talony i asygny, upoważniające do zakupu czterech kółek. Albo giełdy samochodowe, gdzie z błyskiem pożądania w oczach, nabywano mocno podrasowane „krążowniki szos”, które często rozpadały się już w drodze powrotnej do domu. Ale to był szpan, wyznacznik bogactwa, iluzja Zachodu. A dla niektórych nawet kwestia życia lub śmierci,

Spalony wrak pod Kopyłowem

30 czerwca 1959 r. około godziny piątej rano kilku mieszkańców wsi Kopyłów, nieopodal Horodła w powiecie hrubieszowskim zobaczyli na poboczu szosy wrak spalonego samochodu marki „Warszawa”. Z wahaniem podeszli bliżej. Odskoczyli gwałtownie widząc w kabinie auta zwęglone zwłoki dwóch osób. Natychmiast pobiegli do sołtysa, a ten zawiadomił milicję. Wkrótce w Kopyłowie zjawił się radiowóz z funkcjonariuszami Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Hrubieszowie.

Na pierwszy rzut oka wydawało się, że doszło do tragicznego wypadku drogowego. Przypuszczano, że kierowca spalonej „Warszawy M 20” nie zachował ostrożności w czasie jazdy lub wpadł w poślizg. Samochód z impetem wypadł z trasy i zatrzymał się w przydrożnym rowie. Na skutek wstrząsu mogło dojść do samozapalenia się benzyny w baku, a ogień szybko się rozprzestrzenił.

Szybko okazało się jednak, że to nie był wypadek, ale po-

dwójne morderstwo. Osoby, których ciała znaleziono w aucie osób zostały zastrzelone. Były podziurawione kulami jak sito. W kabinie milicja znalazła 14 łusek po nabojach wystrzelonych z pistoletu kalibru 7,68 mm. Identyczna łuska leżała także na szosie, kilka metrów od wraku. Ślady po pociskach widniały na karoserii samochodu.

Milicjanci ostrym tonem napominali gapiów licznie gromadzących się przy wraku spalonej „Warszawy” żeby nie przeszkadzali w czynnościach. Niektórzy posłusznie odchodzili, innych ciekawskich musiano wręcz odpychać. Niebawem na miejsce zbrodni przybyli lekarz, prokurator oraz milicyjni specjaliści-kryminolodzy z Hrubieszowa i komendy wojewódzkiej w Lublinie. Przystąpiono do zabezpieczania śladów zabójstwa.

Taxi o numerze bocznym 12

Dwie osoby, których zwęglone ciała znaleziono we wraku „Warszawy” zginęły nie w wyniku pożaru, lecz na skutek postrzałów z pistoletu - orzekli lekarze, którzy przeprowadzili autopsję szczątków. Badania wykazały, że są to zwłoki młodych mężczyzn, w wieku poniżej 30 lat. Jeden z nich siedział na miejscu dla kierowcy, drugi na fotelu obok.

Ciała uległy całkowitemu spaleni i początkowo nie można było zidentyfikować zwłok. Spłonęły również dowody osobiste obu mężczyzn oraz dokumenty samochodu. Tożsamość jednej z ofiar poznano po dokładnych oględzinach wraku „Warszawy”, przeprowadzonych przez techników kryminalistycznych. Stwierdzili oni, że spalony samochód to taksówka. Udało się odczytać numer bocznym. Na pogiętej i osmalonej karoserii widniała dwunastka.

Ustalono, że właścicielem wozu był 27-letni Ryszard G., taksówkarz, zamieszkały w Hrubieszowie.

Potwierdzili to koledzy zamordowanego. Ryszard G. cieszył się opinią uczciwego i spokojnego człowieka. Osierocił żonę i dwójkę małych dzieci. Żona na wieść o tragedii doznała szoku i na kilka dni trafiła do szpitala.

Na znak żałoby nie jeździli

Podwójna zbrodnia pod Horodłem wywołała głębokie oburzenie wśród wszystkich mieszkańców Hrubieszowa. Taksówkarze z tego miasta na znak żałoby po zamordowanym koleźce nie wozili zarobkowo pasażerów. Protest trwał przez dwa dni, aż do czasu schwytania zabójcy. Społeczeństwo oczekiwało od organów ścigania szybkich działań; niecierpliwiono się, że czas mija, a morderca nadal jest na wolności.

Milicja i Prokuratura Powiatowa w Hrubieszowie dwoiły się i troiły, żeby rozwiązać sprawę. Do śledztwa zaangażowano najlepszych specjalistów. Ale póki co więcej było pytań niż odpowiedzi. Wciąż nie znano tożsamości drugiej ofiary i brano pod uwagę, że to właśnie ten człowiek zamordował taksówkarza. Mógł to być pasażer, który wsiadł do samochodu Ryszarda G. i zamówił kurs w okolicy Horodła.

Nie można było wykluczyć, że z jakiegoś powodu doszło między nimi do sprzeczki, być może na tle należności za kurs. W pewnym momencie uzbrojony pasażer sięgnął po pistolet i zaczął strzelać do kierowcy. Następnie, widząc co zrobił, załamał się i popełnił samobójstwo. Ale w jaki sposób spłonął samochód i zwłoki, które się w nim znajdowały?

Zdaniem biegłego, nic nie wskazywało na to, żeby pożar powstał przez przypadek.

W tej sytuacji domniemany zabójca musiałby najpierw celowo wzniecić ogień, a dopiero potem się zastrzelić. Prokurator stwierdził, że ta hipoteza jest naciągana.

Zresztą w ciele niezidentyfikowanego mężczyzny lekarze naliczyli więcej niż jedną ranę od kuli. Jak to możliwe, że strzelił do siebie kilka razy? Wszak samobójcy zwykle jednym pociągnięciem cyngla kończą ze sobą. Tym bardziej było to niemożliwe, że charakter każdej z ran w zasadzie uniemożliwiał oddanie kolejnego strzału.

Uwagę milicji zwracały ślady kół „Warszawy”, widoczne na blisko 400-metrowym odcinku szosy w pobliżu miejsca zbrodni. Na tej podstawie przyjęto, że kierowca przed wypadnięciem z drogi do rowu, jechał z dużą prędkością i stracił panowanie nad samochodem. Zapewne ten fakt w jakiś sposób wiązał się z zabójstwem.

Wersja morderstwa i samobójstwa ostatecznie upadła, gdy poznano tożsamość drugiej ofiary. Okazało się, że był to Jan L., 21-letni mieszkaniec Hrubieszowa. Cierpiał na paraliż lewej nogi. Jana L. bardzo dobrze znali hrubieszowscy taksówkarze. Młody mężczyzna, mający problemy z poruszaniem się, często korzystał z ich usług. Z niektórymi kierowcami przyjaźnił się. A że miał dużo wolnego czasu, towarzyszył im w pracy.

Taksówkarze chętnie zabierali go z sobą, żeby nie jeździć w pojedynkę. Szczególnie podczas nocnych kursów poza miasto, które nie należały do najbezpieczniejszych. Najwięcej problemów sprawiali pijani pasażerowie, którzy kłócili się o należność za kurs. Byli tacy, co w ogóle nie chcieli płacić. Zdarzały się też próby kradzieży a nawet przypadki pobicia kierowców.

Chciał mieć samochód

Sprawca podwójnego morderstwa został zatrzymany wieczorem 2 lipca 1959 r. w dniu pogrzebu ofiar zbrodni. W czasie, gdy na hrubieszowskim cmentarzu trwała smutna ceremonia ostatniego pożegnania, milicja dotarła do ważnych świadków. Widzieli oni młodego mężczyznę, który w dniu 29 czerwca około godziny 20 wsiadł do taksówki Ryszarda G. i zamówił kurs do Horodła. Dość dokładnie opisano wygląd owego człowieka więc milicja bez problemu ustaliła jego tożsamość.

Był to 24-letni Antoni B. Zamieszkały w Hrubieszowie, bez zawodu, znany organom ścigania z pasożytniczego trybu życia i nadużywania alkoholu. Mężczyzna nie opierał się milicji, która przyszła do niego do domu, żeby go aresztować. Sprawił wrażenie załamane i pogodzonego z losem.

Jego wina nie budziła wątpliwości. Przy zatrzymanym znaleziono pistolet, ubranie ze śladami krwi ofiar oraz 50 sztuk amunicji. Kaliber broni odpowiadał pociskom, znalezionym w miejscu zbrodni. Wobec przedstawionych mu dowodów, Antoni B. przyznał się do popełnienia podwójnego morderstwa. Motywem zbrodni była chęć zrabowania taksówki.

- Miałem zawodowe prawo jazdy, więc potrzebowałem samochodu - wyjaśnił na przesłuchaniu. W poniedziałek, 29 czerwca zdecydował się zrealizować zbrodniczy zamysł. Wieczorem wyszedł na miasto. Taksówek - których pod koniec lat 50. X wieku nie jeździło po Hrubieszowie zbyt wiele - najwięcej było w okolicy dworca kolejowego. Wybrał „Warszawę” o numerze bocznym 12. W wozie oprócz kierowcy siedział jeszcze jeden mężczyzna. Ale to go nie powstrzymało. Ale to go nie powstrzymało.

- Do Horodła - zamówił kurs. Taksówkarz spojrział na niego badawczo, ale ruszył. Antoni B. starał się zachowywać swobodnie, żeby nie budzić podejrzeń.

Przyłączył się do rozmowy mężczyzn, którzy rozprawiali między innymi meczu piłki nożnej reprezentacji Polski i Hiszpanii, który odbył się poprzedniego dnia na Stadionie Śląskim w Chorzowie i zakończył się naszą porażką 2 do 4,

W pewnym momencie poprosił kierowcę, żeby na chwilę się zatrzymał. Wsiadł i przez otwarte drzwi oddał w kierunku Ryszarda G. pierwszy strzał. Nie trafił.

Przerażony taksówkarz ruszył na pełnym gazie. Po ujechaniu kilkuset metrów, stracił panowanie nad kierownicą. „Warszawa” wpadła do rowu. Morderca pobiegł za samochodem. Dopadłszy ofiar, zaczął oddawać do nich strzał za strzałem. Dwukrotnie ładował magazynek nabojami. Nie wiedział, że aż 15 razy pociągnął za spust.

Gdy zorientował się, że taksówkarz i ten drugi nie żyją, ogarnęła go nagła panika. Nie myślał już o rabunku. Bał się, że milicja dotrze do niego po śladach, które zostawił w samochodzie. Odkręcił więc umieszczony z tyłu wozu zbiornik z benzyną i podpalił ją zapałkami. Bak po chwili eksplodował, auto zaczęło płonąć. Po kilku godzinach zabójca wrócił do domu. Nie miał dokąd uciekać. Mimo iż próbował usunąć ślady swojej winy, spodziewał się, że i tak prędzej czy później przyjdą po niego.

Antoni B. odpowiadał za podwójne morderstwo przed Został skazany na karę dożywotniego więzienia oraz na utratę praw publicznych i obywatelskich na zawsze. W maju 1960 r. Sąd Najwyższy zatwierdził wyrok.

Suwalszczyzna skrywa prawdziwe turystyczne skarby

Suwalszczyzna to wymarzony region dla miłośników aktywnego wypoczynku. Polodowcowy krajobraz cieszy oczy, gęste lasy koją i relaksują, wartkie rzeki i rozległe jeziora nadają się doskonale do uprawiania sportów i zabaw wodnych.



Jezioro Wigry to serce parku narodowego i prawdziwy raj dla miłośników kajaków i żaglówek.

Katarzyna Józefowicz

Przez Pojezierze Suwalskie przepływa słynna Rospuda, której malownicza dolina zachwyca turystów od pokoleń. Spływ Rospudą to niezapomniana przygoda.

W górnym biegu, pomiędzy jeziorami, Rospuda ma wąskie i kręte koryto, nurt jest szybki, a dno kamieniste, nieco przypominające górski potok. Płynie spokojnie poprzez lasy i łąki, wąską doliną o wysokich, stromych brzegach.

W dolnym biegu, wpływając w Puszcze Augustowską, Rospuda zmienia charakter na nizinny. Meandruje w podmokłej dolinie pośród trzcinowisk.

Na Suwalszczyźnie znajdziesz dwa najgłębsze jeziora w całej Polsce: Hańcza i Wigry. Jezioro Hańcza to mekka polskich nurków, ale w Błaskowiźnie na turystów wołających raczej trzymać się powierzchni czeka wygodna miejska plaża. Z kolei Wigry nadają się świetnie do pływania na żagłówek i kajakach. Miłośnicy kajaków koniecznie powinni urządzić sobie spływ rzeką Czarna Hańcza do Wigier - to jedna z najlepszych tras kajakowych w kraju.

Przez Pojezierze Suwalskie przepływa słynna Rospuda, której malownicza dolina zachwyca turystów od pokoleń. Spływ Rospudą to niezapomniana przygoda.

Inne piękne jeziora regionu to np. Szelment Wielki, Boczne i Rospuda Filipowska. Zwłaszcza Szelment Wielki

ma rozbudowaną infrastrukturę turystyczną, od dzikich plaż po duży Wojewódzki Ośrodek Sportu i Rekreacji w Jeleniewie. WOSiR pęka w szwach od atrakcji, można tu np. śmigać na nartach wodnych i deskach do wakeboardingu na specjalnym wyciągu, pływać na katamaranach, a na dzieci czeka park wodny ze zróżnicowanymi atrakcjami.

Kojące lasy

Okolice Suwałk porastają piękne lasy poprzecinane gęstą siecią szlaków pieszych i rowerowych.

Cykliści mają z czego wybierać. Warto zaplanować wy-

cieczkę do Suwalskiego Parku Krajobrazowego, najstarszego w Polsce (działa od 1976 r.), przez który biegnie malowniczy rowerowy Podlaski Szlak Bociani. Z kolei przez Puszcze Romincką prowadzi Szlak Rominckich Jeleni, długi na 75 km. Przy okazji wycieczki do Puszczy warto zobaczyć jedną z najbardziej niezwykłych atrakcji w kraju: spektakularne opuszczone mosty kolejowe w Stańczykach.

Na dłuższą krajoznawczą wycieczkę nadaje się bardzo dobrze Wigierski Park Narodowy, gdzie możecie się wyciszyć i zrelaksować, lub też przeżyć ekscytującą przygo-

dę, podglądając dzikie zwierzęta w ich naturalnym środowisku. Jest też co zwiedzać: na uwagę szczególnie zasługuje przepiękny pokamedulski zespół klasztorny w Wigrach. To wspaniały przykład architektury barokowej. Warto zajrzeć do klasztornego Muzeum Papieskiego (w 1999 r. nocował tu Jan Paweł II) i podziemnych krypt z grobowcami zakonników. W dodatku klasztor można nie tylko zwiedzić, ale też spędzić w nim noc - oferowane są pokoje dla turystów, a nawet luksusowe apartamenty.

Z parku niedaleko do słynnej Puszczy Augustowskiej, gdzie powietrze przepojone

jest zapachem żywicy, używanej do produkcji olejków eterycznych. To właśnie puszczańskie powietrze jest jednym z czynników tworzących uzdrowski mikroklimat Augustowa.

Atrakcje i imprezy

Miłośnicy city breaków też nie będą się nudzić na Suwalszczyźnie. Centrum ruchu turystycznego jest Augustów, ale warto wybrać się bardziej na północ i zwiedzić także stolice regionu, Suwałki.

Miasto jest malowniczo położone nad Czarną Hańczą, wzdłuż której można spacerować po zadbanym bulwarach. W ogóle Suwałki nadają się

świetnie do pieszego zwiedzania. Najważniejsze punkty miasta łączy szlak turystyczny im. Marii Konopnickiej „Krasnoludki są na świecie” (Konopnicka pochodziła z Suwałk). Trasa wiedzie m.in. do Aquaparku, Suwalskiego Ośrodka Kultury, Domu Handlowego Arkadia, pomnika i muzeum Marii Konopnickiej, a także do stadionu drużyny Wigry Suwałki. Na szlaku ustawiono 10 figurek sympatycznych krasnoludków - ich szukanie to zabawa dla całej rodziny.

W Suwałkach wytyczono także dwie Suwalskie Ścieżki Kulturowe, a ponadto miasto przecina jedna z najbardziej niesamowitych tras rowerowych w całej Polsce - Wschodni Szlak Rowerowy Green Velo, nie wspominając o krótszych lokalnych trasach w sam raz dla miłośników jednośladów.

A jak zmęczone spacerami i wycieczkami rowerowymi, możecie odprężyć się nad Zalewem Arkadia z rozległą plażą miejską. To doskonałe, strzeżone kąpielisko. Sezon kąpielowy 2026 rozpocznie się 1 lipca.

Suwałki warto odwiedzić latem także z powodu organizowanych tu imprez i wydarzeń.

Na 27-28 czerwca zaplanowano zapierające dech w piersiach pokazy lotnicze w ramach kolejnej edycji Suwałki Air Show.

W dniach 9-11 lipca miasto wypełni atmosfera niczym z Nowego Orleanu w czasie muzycznego święta Suwałki Blues Festival.



FOT. MARUSZ PRUSZCZYK

Trawy ozdobne na taras i balkon. Piękne i modne gatunki

Niektóre trawy ozdobne można uprawiać w donicach na balkonach i tarasach. Należy do nich m.in. imperata cylindryczna „Rad Baron”.

Jest sporo gatunków traw, które w donicach świetnie rosną i wyglądają pięknie. Można łączyć je z kwiatami lub sadzić samodzielnie. Radzimy, jakie trawy ozdobne wybrać na taras i balkon. Podpowiadamy też, z czym warto je posadzić.

Małgorzata Mrowiec

Jeszcze kilka lat temu trawy nie należały do grona najpopularniejszych roślin ozdobnych, jednak obecnie zajmują wśród nich czołowe miejsce. Trudno się temu dziwić, gdyż posiadają całe mnóstwo atrakcyjnych gatunków i odmian, które można uprawiać zarówno w ogrodzie, jak i w donicach na balkonach i tarasach.

Jednak o ile wybór traw do ogrodu jest niezwykle bogaty, o tyle do uprawy w doniczkach nadaje się już znacznie mniej gatunków i odmian. Takie rośliny muszą bowiem spełniać kilka warunków, aby poradziły sobie w pojemnikach. Przede wszystkim mieć kompaktowy pokrój, niewielkie rozmiary oraz dostateczną odporność na niekorzystne warunki uprawy.

Turzyca włosista urosnie w doniczkach

Jedną z traw cieszących się szczególnym uznaniem jest turzyca włosista, a w szczególności jej odmiany o brązowo-beżowym kolorze (np. „Bronco”, „Bronze Form”, „Milk Chocolate”). Wprawdzie ich liście wyglądają na zasuszone, ale są jak najbardziej żywe i zaskakująco dobrze komponują się z innymi roślinami. Turzyce włosiste są zwykle niewielkie (ok. 30-40 cm wys.) i mają bardzo ładny, rozłożysty, kępiasty lub kaskadowy pokrój, więc mogą uatrakcyjnić każdą kompozycję.

Ostnica i rozplenice

Kolejną piękną trawą nadającą się do uprawy w donicach to ostnica, której ażurowy, zwiewny pokrój, doskonale podkreśla urodę innych roślin

takich jak petunie, pelargonie, smagliczki czy lawendy.

Do uprawy w donicach nadaje się też wiele rozplenic, w tym głównie ich kompaktowe, dorastające do ok. 0,5-1 m wys. odmiany (np. „Little Bunny”, „Hameln Gold”, „Hameln”) i odmiany o barwnych liściach (np. „Rubrum”, „Fireworks”).

Na uwagę zasługuje też niezwykle efektowna, choć w naszym klimacie sezonowa (nie jest mrozoodporna) rozplenica słoniowa „Vertigo”. Ta niezwykła piękność rośnie bardzo szybko i w krótkim czasie osiąga 70-90 cm wys. Jej największą ozdobą są długie, gęste, fontannowo przewieszające się na zewnątrz liście w ciemnym, bordowo-brązowym kolorze. Trawa doskonale prezentuje się w donicy jako soliter, ale jej urodę mogą też podkreślić jasne kwiaty jak np. białe petunie. Rozplenice (głównie japońskie) to jedne z najmodniejszych obecnie traw, dlatego nie powinno zabraknąć ich też w kompozycjach doniczkowych na balkonach i tarasach, tym bardziej że poza atrakcyjnymi liśćmi mogą pochwalić się też pięknymi kwiatami. W donicach dobrze wyglądają samodzielnie lub w grupach, ale mogą być też zestawiane z innymi gatunkami.

Imperata cylindryczna o barwnych liściach

Niezwykłą trawą, chętnie uprawianą w donicach jest też imperata cylindryczna „Red Baron”. Jej wzniesiony, wyprostowany pokrój różni się od pokroju innych traw, dlatego już z tego względu zasługuje na uwagę. Jednak imperata ma dla nas więcej niespodzianek. Latem jej zielone liście przybierają w górnej części niezwykle,

czerwono-pomarańczowy kolor, który pięknie kontrastuje z zielenią widoczną jeszcze w dolnych partiach liści. Imperatę można łączyć z innymi gatunkami, ale najwspanialej prezentuje się w donicy jako soliter, szczególnie jeśli powierzchnia podłoża została wyłożona jasnym żwirem.

Kostrzewa sina i Gautiera nadają się na mały balkon

Wszystkie powyższe trawy są dość wysokie, dlatego jeśli

potrzebujemy czegoś mniejszego, zdecydujemy się na uprawę kostrzewy sonej, która dorasta do zaledwie 15-20/30 cm wys. Kostrzewa posiada bardzo ładny, kępkowy pokrój i wygląda jak najeżony pompon. Jej najmiększą ozdobą są cieniutkie, igiełkowate, nastroszone liście, pokryte szaro-niebieskim nalotem (np. „Blauglut”, „Blue Select”).

Na uwagę zasługuje też jednak jej kuzynka, kostrzewa

Gautiera, która wprawdzie ma liście zielone, ale ze względu na gęsty, poduszkowy pokrój jest powszechnie nazywana niedźwiedzim futrem. Obie kostrzewy nadają się do tworzenia kompozycji doniczkowych, ale mogą też rosnąć w pojemnikach jako solitery.

Inne trawy ozdobne na balkon i taras

Do grona innych ciekawych traw polecanych

do uprawy w donicach należy też: turzyca oszimska i Morrowa, hakonechloa smukła, karłowe miskanty jak np. „Gold Bar”. Uprawiając trawy w donicach, musimy jednak pamiętać, że przed zimą potrzebują solidnego zabezpieczenia, gdyż z reguły nie są dostatecznie mrozoodporne. Oczekują też słonecznego, ciepłego stanowiska i systematycznego, choć umiarkowanego podlewania.



Truskawki - owoce pyszne i zdrowe. Ale szybko się kończą...

Przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich Śwarne Kakonianki, Bożena Winiarska - z truskawkami można zrobić bardzo wiele smacznych dań.



Panie z Koła Gospodyń Wiejskich Śwarne Kakonianki.

FOT. DAWID BUKASIK

Paula Goszczyńska

Truskawki z gminy Bieliny i okolicznych terenów w powiecie kieleckim są zdnaniem wielu jednymi z najlepszych w Polsce. Ludzie nazywają ten rejon „zagłębem truskawkowym”. Tak dobre truskawki rosną tu dzięki wyjątkowemu klimatowi i długiej tradycji uprawy.

Nic dziwnego, na te owoce czeka się tu przez cały rok. Z początkiem maja już można było delektować się truskawkami spod folii, a te z gruntu pojawiły się na początku czerwca. Spotkaliśmy się z Kołem Gospodyń Wiejskich Śwarne Kakonianki, które potrafi wyczarować przepyszne truskawkowe dania. Pannie zdradziły nam kilka sekretów oraz przepisów.

Koło Gospodyń Wiejskich Śwarne Kakonianki powstało w lutym 2014 roku. Przewodniczącą Koła jest Bożena Winiarska. Gospodynie postawiły sobie za cel kultywowanie rodzimej tradycji, aby ocalić od zapomnienia obrzędy i zwyczaje ludowe, a także dbałość o zachowanie dziedzictwa kulturowego. Członkinie chętnie uczestniczą w konkursach kulinarnych i promują walory kuchni regionalnej, zajmując wysokie miejsca i zdobywając nagrody.

Wśród licznych potraw, z których słyną gospodynie są oczywiście te z truskawkami. - W końcu to owoce pyszne, ale

i zdrowe. Z nich słynie nasz region - podkreślają pannie Bożena Winiarska, Ewa Szlufik, Teresa Mazur i Teresa Tosnowiec. Truskawki z gminy Bieliny i okolicznych terenów w powiecie kieleckim są zdaniem wielu jednymi z najlepszych w Polsce. Ludzie nazywają ten rejon „zagłębem truskawkowym”. Tak dobre truskawki rosną tu dzięki wyjątkowemu klimatowi i długiej tradycji uprawy.

Niestety ani w kwietniu, ani w maju pogoda nas nie rozpieszczała. Rolnicy są mocno zaniepokojeni, ponieważ niskie temperatury sprawiły, że część gruntowych truskawek została przemrożona.

Dlatego warto od samego początku cieszyć się tymi słodkimi owocami, a nawet kupić na zapas i zrobić na ich bazie przetwory. - Z truskawkami można zrobić bardzo wiele smacznych dań. I naleśniki, i makaron, kompot, dżemy, a nawet nalewkę. Jednym z naszych sztandarowych dań są pierogi z kaszą jaglaną, serem białym i truskawką. Do tego mus śmietanowo-truskawkowy i listek mięty. Gdy wystawiamy się na festiwalach czy konkursach, zawsze cieszą się ogromnym zainteresowaniem turystów - podkreślają pannie. - Dzieci uwielbiają kluski swojskie z ucieranymi truskawkami. To proste a smaczne - dodają. Wspominają, że dawniej podczas przerwy od pracy na polu, gdy nie było czasu, to na szyb-

ko mama przygotowywała grubo krojone kluski i polewała je ugniecionymi truskawkami z cukrem.

Śwarne Kakonianki chwalać się również swoją nalewką truskawkową. - Każdy jest pod wrażeniem. Jest naprawdę pyszna. Zасыпуjemy truskawki cukrem i czekamy aż puszcza sok. Dolewamy spirytus i trzeba próbować czy dobrze rozgrzewa. Do tego chętnych nie brakuje. To nasz hit - uśmiechają się nasze rozmówczynie i dodają, że co roku przygotowują również gęste i esencjonalne dżemy, które idealnie nadają się do naleśników, jak również kompoty. - Jak robi się same-mu to przynajmniej wiadomo, co się je. Oczywiście wszystko potrzebuje czasu i cierpliwości, ale smak wynagradza. Zdecydowanie lepsze niż gotowe ze sklepu - zaznacza Koło.

Jak truskawki to również ciasta. Śwarne Kakonianki specjalnie dla naszych czytelników zdradzają prosty przepis na ucierane ciasto z truskawkami. Bardzo łatwe i szybkie do wykonania, a przy tym pyszne.

- Pięć żółtek ucieramy ze szklanką cukru do białości. Dodajemy niecałą kostkę masła lub margaryny i znów chwilę ucieramy. Musi się zrobić biała, puszysta masa. Wtedy ubijamy białka jaj i dodajemy do naszej masy, delikatnie mieszając. Następnie dodajemy łyżeczkę proszku do pieczenia, szklankę

mąki pszennej i pół szklanki mąki ziemniaczanej. Całość powinna wyjść dość gęsta. Wylewamy gotową masę na wysmarowaną tłuszczem brytfankę. Truskawki myjemy i odsączamy z wody. Możemy je posypać delikatnie mąką ziemniaczaną. Owoce wykładamy na surowe ciasto i robimy kruszonkę. Potrzebujemy na nią trochę mąki, masła i cukru. Wszystko to zagniatamy i posypujemy grubo nasze ciasto z owocami. Wstawiamy do nagrzanego do 180 stopni piekarnika i pieczemy około 45 minut, jednocześnie kontrolując poziom wypieczenia. Na koniec posypujemy cukrem pudrem. Życzymy smacznego. Idealne do kawy lub herbatki - podsumowują gospodynie.

Ciasto z truskawkami
Składniki: 25 deko masła, 3 całe jajka, 1 żółtko, 1 szklanka cukru, 1 szklanka mąki krupczatki, 1 łyżeczka proszku do pieczenia, sok z 2 cytryny, 1/2 szklanki cukru pudru, 1 kilogram truskawek.

Masło o temperaturze pokojowej rozbić mikserem. Dodać całe jajka i żółtko. Miksować do uzyskania jednolitej puszystej masy. Cały czas mieszając dodać mąki i proszek do pieczenia. Na końcu dodać sok jednej cytryny i bardzo delikatnie wymieszać. Przełożyć do tortownicy posmarowanej masłem i posypanej bułką tar-

tą. Truskawki umyć i usunąć szypułki. Osuszyć i dziubkami do góry ułożyć na cieście. Piec około godzinę w piekarniku nagrzanym do 180 stopni. Ciasto wyjąć z piekarnika i pozostawić do całkowitego wystudzenia. Do szklanki wsypać cukier puder i dodać sok z jednej cytryny. Dokładnie wymieszać do uzyskania jednolitej masy o gęstości śmietany. Lukrem poleać ostudzone ciasto.

Knedle z truskawkami
Składniki na 14 knedli: ciasto: 500 g ugotowanych ziemniaków, 1 i 1/4 szklanki mąki pszennej, 1 łyżka mąki ziemniaczanej, 1 jajko, 1 łyżka roztopionego i masła, szczypta soli; dodatkowo: 14 średnich truskawek, cukier, śmietana, czekolada do podania.

Ziemniaki przeciskamy przez praskę na gładkie pure. Dodajemy pozostałe składniki ciasta i zagniatamy do połączenia składników. Truskawki myjemy, usuwamy szypułki. Wyrobie ciasto wykładamy na oprószonej mąką blat, formujemy gruby wałek, ostrym nożem odkrajamy równe kawałki. Porcje ciasta rozplaszczamy w dłoniach, na środku układamy truskawkę, posypujemy cukrem, skleamy brzeg i formujemy kulę. Knedle gotujemy we wrzącej wodzie około 6 minut i ostrożnie odcedzamy.

Truskawkowy chłodnik
Składniki: 500 g truskawek, 300 ml zsiadłego mleka, 200 ml kefiru, 4 łyżki posiekanej melisy, sok z 1 limonki, 1 łyżka miodu, 1 łyżka octu balsamicznego, 1 ostra papryczka.

Oczyszczone i osuszone truskawki, zsiadłe mleko, kefir, oczyszczoną z gniazda nasiennego ostrą papryczkę, melisę i ocet balsamiczny dokładnie miksujemy blenderem na gładką jednolitą masę. Doprawiamy sokiem z limonki i miodem. Przed podaniem odstaw na około godzinę w chłodne miejsce.

Truskawki z mascarpone
Składniki: 200 g drobnych truskawek, 80 g ciasteczek owsianych z orzechami, 250 g sera mascarpone, 150 g gęstego jogurtu naturalnego, 4 łyżki cukru pudru, 1 łyżka domowego cukru wanilinowego, 3 łyżeczki domowego dżemu truskawkowego.

Truskawki myjemy, szypułkujemy, dokładnie osączamy i mieszamy z dżemem. Mascarpone, jogurt naturalny, cukier puder i cukier wanilinowy miksujemy na gładką masę. Ciasteczka owsiane kruszymy. W trzech lub czterech szklankach układamy kolejno warstwami po porcji pokruszonych ciasteczek, następnie kremu, a na koniec wymieszanych z dżemem owoców. Podajemy udekorowane listkiem mięty lub melisy.



Ciasto z truskawkami



Truskawkowy chłodnik



Knedle z truskawkami

FOT. MARTA GORA

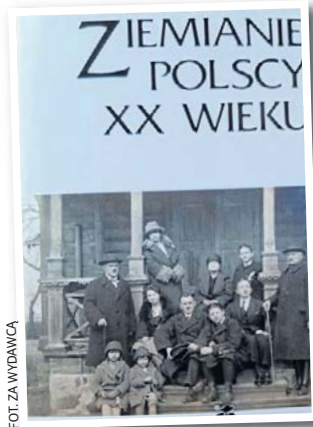
Ziemia nie utoną w niepamięci piasku

Po ciężkich ciosach związanych z wojnami, rewolucjami i nowym ustrojem przedstawiciele szlachty i arystokracji w Polsce już się nie pozbierali i przeszli do historii.

Wiesław Pierzchała

Dlatego należy przyklasnąć inicjatywie wydawnictwa DiG, które od ponad 30 lat wydaje słownik biograficzny „Ziemiańscy XX w wieku”, dzięki któremu wielu reprezentantom tej grupy społecznej nie grozi, że - jakby to ujął wieszcz Adam - utoną w niepamięci piasku. Właśnie ukazała się XIII część słownika. Zawiera 94 biogramy ziemian związanych m.in. z Kresami litewskimi i białoruskimi.

Wśród nich jest Jerzy Koźliński mający majątki za Dnieprem pod Smoleńskiem. Jeden z nich znajdował się w Żelazkowie na głębokiej, odludnej prowincji. Stał tam stary, skromny dworek. Pewnego dnia odwiedził go Waclaw Lednicki, znany pamiętnikarz emigracyjny, który tuż za progiem doznał wstrząsu, gdyż ujrzał „prześliczne antyki, wspaniałe sofy mahoniowe, komody z brązami, stoły z blatami z marmuru i cudną porcelanę w serwantkach”. Do Koźlińskich należały też lasy z domkami letniskowymi koło Gniezdowa ze stacją kolejową, na której po latach, pod strażą NKWD, pojawiały się transporty z polskimi ofi-



FOT. ZA WYDAWCA

cerami kierowanymi do pobliskiego Katynia...

Inni ziemianie obecni w słowniku to Edward Kudrewicz, którego bliską krewną Czesław Miłosz obdarzył - jak pisze autor biogramu - „pierwszą chłopięcą miłością”. Szymon Meysztowicz, który po śmierci słynnego kolekcjonera Ignacego Korwin - Milewskiego odziedziczył pałac w Gieranonach pod Osmianą z doborowym zbiorem polskiego malarstwa. Bracia Antoni i Zygmunt Siemiątkowscy mający swoje majątki pod Sieradzem i Zduńską Wolą. Należało do nich dwór w Męckiej Woli i pałac w Wojsławicach, które przetrwały, a pierwszy z nich wrócił do spadkobierców.

Antoni Jundziłł, który był sympatykiem Józefa Piłsudskiego, ale tylko do czasu przewrotu majowego, po którym stanął w kontrze do Marszałka i piłsudczyków. To właśnie Jundziłł - z takimi tuzami herbowymi, jak Zamoyscy, Olgierd książę Czartoryski czy Zdzisław książę Lubomirski, zbojkotował słynny zjazd w Nieświeżu u Radziwiłłów, podczas którego Piłsudski brał się ze szlachtą i arystokracją.

Wprawdzie w słowniku mowa jest o polskich ziemianach, to jednak zdarzają się wyjątki. Jednym z nich jest oficer rosyjski Mikołaj Kawelin, który po rewolucji bolszewickiej osiadł w Polsce. Był szczodrym właścicielem ziemskim i... prezesem klubu piłkarskiego Jagiellonia w Białymstoku. W związku z wojną polsko-radziecką zabrano mu majątek i chciano wygnać z Polski. Jest to o tyle zaskakujące, gdyż oficerowie białej gwardii - przy wsparciu Borysa Sawinkowa - u boku Polaków walczyli z Armią Czerwoną. Niemniej finał był pomyślny. Mikołaj Kawelin odzyskał majątek i otrzymał polskie obywatelstwo. W kulisach szeptano, że był to efekt interwencji samego Piłsudskiego, któremu Rosjanin kiedyś pomógł.

Pamiętaj o formalnościach. W większości przypadków zamiar wycięcia drzewa trzeba zgłosić w urzędzie

Katarzyna Laszczak

Jeśli chcesz wyciąć drzewo, nawet rosnące w twoim ogrodzie, musisz przestrzeżać przepisów. Część z nich wiąże się z ochroną ptaków i innych zwierząt.

Uważa się, że wycinka drzew nie jest możliwa wiosną i latem, a konkretnie od marca do października. Wiąże się to z okresem lęgowym ptaków - chodzi o to, aby nie niszczyć gniazd, w których znajdują się jajka lub pisklęta. Jednak okres lęgowy nie jest sztywno ustalony, ani „przestrzegany” przez ptaki.

Często powtarzane przekonanie, że od 1 marca do 15 października obowiązuje całkowity zakaz wycinki drzew, jest uproszczeniem. W rzeczywistości przepisy nie wprowadzają sztywnego zakazu w tych datach - wyjaśnia prawnik, Łukasz Paszkiewicz. Kluczowe jest to, czy wycinka naruszy zakazy dotyczące gatunków chronionych - w szczególności czy doprowadzi do zniszczenia gniazda lub siedlisk. Oznacza to, że wycinka w okresie lęgowym jest dopusz-

czalna, ale wymaga szczególnej ostrożności i często wcześniejszej oceny przyrodniczej. W praktyce najbezpieczniejszym rozwiązaniem jest przeprowadzenie prac poza okresem lęgowym lub skorzystanie z opinii specjalisty.

Ustalenie, czy ścięcie drzewa nie spowoduje zniszczenia gniazda, nie jest jedynym wymogiem. Pamiętaj, że jeśli chcesz wyciąć drzewo z działki, zwykle musisz to zgłosić w urzędzie. Jakie drzewa podlegają zgłoszeniu? To zależy od gatunku I obwodu pnia. Zgłoszenie nie jest potrzebne m.in. w przypadku drzew owocowych.

Co do zasady osoba fizyczna może usunąć drzewo bez zezwolenia, jeśli odbywa się to na cele niezwiązane z działalnością gospodarczą. Jednak wyjątkiem są drzewa o określonych obwodach pnia - po ich przekroczeniu konieczne jest zgłoszenie zamiaru wycinki do właściwego urzędu (najczęściej gminy lub miasta). Obowiązek uzyskania decyzji administracyjnej pojawia się natomiast m.in. wtedy, gdy nieruchomości jest wpisana

do rejestru zabytków albo znajduje się na obszarze objętym szczególną ochroną - informuje Łukasz Paszkiewicz.

Zgłoszenie zamiaru wycinki drzewa w ogrodzie jest prostą i bezpłatną formalnością.

Zgłoszenie polega na poinformowaniu urzędu o zamiarze usunięcia drzewa, wraz z podaniem jego lokalizacji, gatunku oraz obwodu pnia. Urząd ma 21 dni na przeprowadzenie oględzin, a następnie 14 dni na ewentualne wniesienie sprzeciwu. Brak sprzeciwu oznacza tzw. milczącą zgodę - informuje prawnik.

Można jednak popełnić kilka błędów. Najważniejszym jest brak zgłoszenia. Możliwe jest także „niedoszacowanie” drzew, które trzeba zgłosić. Obwód pnia trzeba zmierzyć na wysokości 5 cm nad ziemią.

Bardzo ważne jest też to, żeby odczekać ustalony czas (14 dni) od czasu, kiedy urzędnik dokonał oględzin (powinien zostawić formularz, potwierdzający ten fakt). Dopiero po tym czasie można przystąpić do wycinki.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 472 852, 42 647 28 52

Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Reklamy: ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały, Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zleć przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: ibo.polskapress.pl

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

MURARZY, pomocników budowlanych, zbrojarzy. 889-444-946

ZATRUDNIMY osoby do sprzątnięcia zakładu produkcyjnego w Strykowie (możliwość dowozu). Mile widziane orzeczenie o niepełnosprawności, 660-521-529

Usługi

AGD RTV FOTO

ANTENY taniutko, 733-955-881

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

PRZYŁĄCZA - Instalacje. Woda - Kanalizacja - Awarie, 604-702-851

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe, 695-412-061

STOMATOLOGIA

BEZPŁATNE protezy zębowe - w ramach NFZ. Zgierz, 42-717-17-04, 510-231-468

REKLAMA

0011457249

Nekrologi i kondolencje zleć

osobiście w Biurze Ogłoszeń, Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez internetowe biuro ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net



Pałac Siemiątkowskich w Wojsławicach

FOT.: WIESŁAW PIERZCHAŁA

Wszystkie piłkarskie ośrodki zatwierdzone

Po zmianie lokalizacji przez reprezentację Iranu, FIFA potwierdziła wszystkie 48 ośrodków, wybranych przez uczestników.

Jan Hofman

Mistrzostwa świata rozpoczyna się 11 czerwca. 39 drużyn zamieszka w USA, siedem w Meksyku, a dwie w Kanadzie.

- Bazy uczestników stanowią integralną część każdego mistrzostw świata” - podkreślił dyrektor operacyjny turnieju Heimo Schirgi, cytowany w komunikacie FIFA.

Jak przekazał, proces wytypowania ośrodków, które miały stanowić centra pobytowe reprezentacji występujących w mundialu, rozpoczął się już w 2024 roku. Według niego lista była cały czas modyfikowana i ulepszana, a ostatecznie znalazło się na niej ponad 60 ośrodków, wybranych częściowo na podstawie kryterium geograficznego, by nie były zbyt oddalone od miejsc, w któ-

rych rozgrywane będą mecze.

W Meksyku zamieszkać zdecydowało się siedem ekip. Poza współgospodarzami turnieju, są to: Kolumbia, Korea Południowa, Republika Południowej Afryki, Tunezja, Urugwaj i Iran, który w ostatniej chwili - ze względów politycznych - przeniósł się do tego kraju z USA i stacjonować będzie w Centro Xoloitzcuintle w Tijuanie.

Prezydentka Meksyku Claudia Sheinbaum poinformowała, że jej rząd zgodził się na pobyt irańskiej reprezentacji piłkarskiej w tym kraju podczas mistrzostw świata.

Sheinbaum powiedziała, że FIFA zwróciła się do jej rządu po tym, jak Stany Zjednoczone miały oświadczyć, że nie chcą, aby reprezentacja Iranu pozostała w kraju przez cały turniej, mimo że rozegra tam wszystkie trzy mecze grupo-

we. Biały Dom i Departament Stanu nie odpowiedziały do tej pory na prośbę agencji Reuters o komentarz w tej sprawie.

- Nie mamy powodu, aby odmawiać im możliwości przebywania w Meksyku - podkreśliła Sheinbaum podczas swojej codziennej konferencji prasowej.

Mehdi Taj, szef Irańskiej Federacji Piłkarskiej, poinformował w sobotę, że baza drużyny zostanie przeniesiona z Arizony do meksykańskiej Tijuany, przy granicy z USA. Według niego na zmianę lokalizacji bazy FIFA wyraziła zgodę. To efekt trwającego od tygodni konfliktu na Bliskim Wschodzie.

Taj dodał, że przeprowadzka pomoże uniknąć komplikacji wizowych i że reprezentacja będzie mogła podróżować bezpośrednio do Meksyku liniami Iran Air.



Kibice w USA już żyją mundialem.

FOT. PAPIERNA BETANCUR



W takich strojach zagrają Niemcy.

FOT. PAPIERNA/RONALD WITTEK

Hiszpan, który wprawił Como w ekstazę

Jan Hofman

Kiedy przed czterema laty Cesc Fabregas, jeszcze jako piłkarz, dołączył do ekipy Como, klub nie miał szans na prawdziwego zdarzenia.

Wówczas zawodnicy przebiegali się w barze. Niedawno Hiszpan, już w roli trenera, cieszył się z podopiecznymi z awansu do Ligi Mistrzów.

W ostatniej kolejce Serie A Como pokonało na wyjeździe Cremonese 4:1 i zakończyło sezon z dorobkiem 71 punktów na czwartym miejscu. Piątym był AC Milan.

Dzięki temu Como wystąpi po raz pierwszy nie tylko w Champions League, ale w ogóle w jakichkolwiek pucharach europejskich. To historyczny sukces klubu, który istnieje od prawie 120 lat. Jeszcze siedem lat temu był na czwartym poziomie ligowym we Włoszech, a w 2024 roku po-

wrócił do elity po ponad dwóch dekadach.

39-letni obecnie Fabregas byłby piłkarz Barcelony, Chelsea Londyn czy Arsenalu Londyn - w 2022 roku do drużyny rywalizującej wówczas na zapleczu ekstraklasy. Po sezonie gry zakończył piłkarską karierę i od razu rozpoczął w klubie pracę trenerską, początkowo w drużynach rezerw i do lat 19.

W 2023 został tymczasowym trenerem zespołu seniorów, po zwolnieniu poprzednika, ale wtedy nie miał jeszcze wymaganej licencji i nie mógł objąć tego stanowiska na stałe. Pełnił więc rolę asystenta. W 2024, gdy Como awansowało do Serie A, mógł już prowadzić drużynę samodzielnie.

W zespole nie ma wielkich nazwisk, z wyjątkiem utytułowanych, ale już powoli schodzących ze sceny rodaków Fabregasa: Alvaro Moraty, Alberto Moreno i Sergiejo Roberto.



Cesc Fabregas ze swoimi piłkarzami.

FOT. PAPIERNA/DAVIDE CASENTINI

Ma być atrakcyjniejszy

Jan Hofman

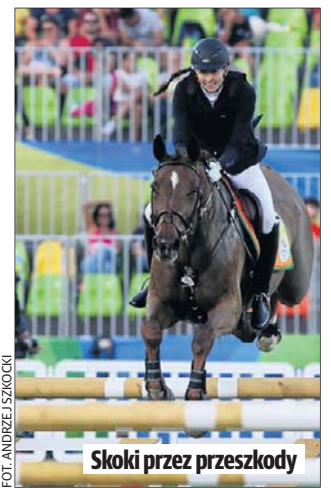
Bieg z przeszkodami w stylu Ninja Warrior ma uatrakcyjnić rywalizację w pięcioboju nowoczesnym w igrzyskach w Los Angeles w 2028 roku oraz poprawić wizerunek tej dyscypliny.

Światowa federacja (UIPM) podpisała w tym celu umowę z japońską stacją telewizyjną TBS, która stworzyła znany format.

Rywalizacja znana z telewizyjnego show będzie jednym z elementów olimpijskich zmagania o medale w Los Angeles. W Ninja Warrior zawodnicy ścigają się na czas po torze przeszkód, na którym muszą wykazać się umiejętnościami wspinania się czy huśtania, ale też równowagą i siłą oraz radzić sobie np. po wpadnięciu do wody.

Pięciobój nowoczesny, wprowadzony do olimpijskiego programu w 1912 roku, tra-

dycyjnie obejmował szermierkę, pływanie, skoki przez przeszkody na koniu, bieg i strzelanie. Dwie ostatnie konkurencje połączone później w bieg z laserowym strzelaniem, a po igrzyskach w Tokio - jako element „odświeżenia” dyscypliny - zaczęto testować bieg z przeszkodami.



Skoki przez przeszkody

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Najbardziej utytułowany polski koszykarz

Mieczysław Łopatka - najbardziej utytułowany koszykarz w historii polskiego basketu. Gnieźnianin, który w zasadzie całe swoje sportowe życie związał z Wrocławiem.

Adam Godlewski

Mieczysław Łopatka
ur. 10 października 1939
w Drachowie. Polski koszykarz i trener koszykarski, czterokrotny olimpijczyk, wychowanek Kolejarza Gniezno.

Król strzelców największych światowych turniejów, trzykrotny medalista mistrzostw Europy, czterokrotny olimpijczyk, multimedalista mistrzostw Polski: i jako zawodnik, i jako trener.

- Najważniejsze jest chyba to, że brałem udział w czworgu igrzyskach na trzech kontynentach. Byłem w Rzymie, Tokio, Meksyku i Monachium. Sam moment zapalenia znicza zostaje przecięż na całe życie. Najbliżej strefy medalowej byliśmy w Tokio. Nieznacznie przegraliśmy jednak decydujący mecz z Portoryką (60:66), a wcześniej także z Meksykiem (70:71). To zaważyło - wspominał Mieczysław Łopatka.

Skończyło się szóstą lokatą, podobnie jak cztery lata później w Meksyku.

- Wtedy, przed olimpiadą, graliśmy eliminację w Sofii. Gospodarze robili wszystko, by nas pokonać. Przegraliśmy. Ale później w Meksyku i tak się spotkaliśmy - o wejście do ósemki. Wy równana walka, a ja trafiam w ostatnim momencie. 69:67 - sięgnął pamięcią do igrzysk w 1968 roku.

Rok wcześniej w 1967 Biało-Czerwoni zajęli piąte miejsce na mistrzostwach świata w Montevideo, a Łopatka został wówczas królem strzelców turnieju. Największy sukces odniósł jednak we Wrocławiu. W 1963 roku w Hali Ludowej sięgnął z kolegami po wicemistrzostwo Europy. Brązowy medal mistrzostw Europy przywiózł z Moskwy 1965 i z Helsinek 1967. W 1969 roku zagrał w Belgradzie na Festiwalu FIBA w zespole Gwiazd Europy, którego trenerem był Witold Zagórski.

- Miał miękką rękę, był silny fizycznie, wysoki, jak na tamte

czasy. Bardzo sumienny. Jak wszystkich zawodników reprezentacji trenera Zagórskiego cechowała go nieprawdopodobna ambicja i zaangażowanie - opisywał go profesor Kajetan Hądzelek, wieloletni prezes PZKosz, który oglądał Łopatkę od początku jego kariery.

W reprezentacji Polski wystąpił 236 razy (do dzisiaj to rekord występów), zdobywając 3522 punkty. Dwukrotnie uznawano go w kraju koszykarzem roku (1965, 1969). Wprowadzony do Galerii Sław FIBA.

Gdy miał swój dzień, był nie do zatrzymania.

- Sam się nawet dziwiłem - wspominał. - W Śląsku ćwiczyliśmy rozbijanie strefy. Jeśli piłka dochodziła do mnie i miałem trochę swobody, to aż żal było nie rzucić w kierunku kosza. A piłka wpadała.

Na krajowym podwórku ze Śląskiem Wrocław dwa razy sięgnął po mistrzostwo Polski jako zawodnik (1965, 1970) i ośmiokrotnie jako trener.

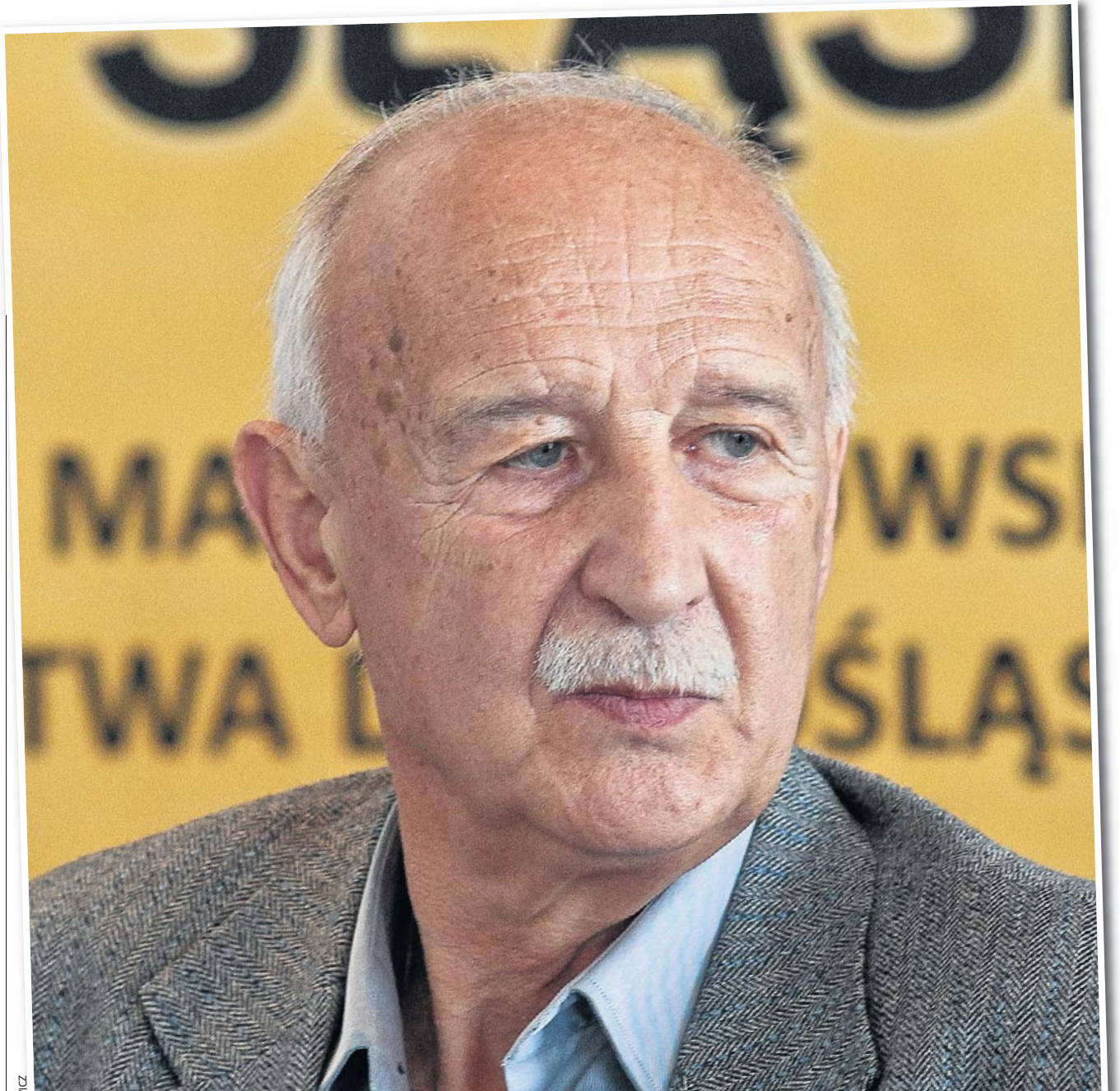
Karierę szkoleniowca skończył dość szybko, bo w wieku 55 lat, kiedy po zdobyciu czterech tytułów ze Śląskiem zabrakło pieniędzy na utrzymanie sekcji koszykówki.

Koniec z trenerką dał początek sklepowi z asortymentem sportowym „Olimpijczyk”, powstałemu w 1995 roku przy ulicy Włodkowska we Wrocławiu.

Jak prestiżowe miejsce zajmują igrzyska w jego sercu, świadczy nie tylko powyższa nazwa, ale i fakt, że właśnie Mieczysław Łopatka szefuje prężnie działającej Regionalnej Radzie Olimpijskiej.

- Wciąż chciałem być przy sporcie. A że wielu olimpijczyków znałem, z wieloma utrzymywałem kontakty, to się w tę pracę zaangażowałem - przyznał.

Wraz z synem Mirosławem otworzył restaurację „Olympico” przy ulicy Energetycznej we Wrocławiu, naprzeciw budynku ZUS, gdzie można było



FOT. PIK/JAN ROZMARYNOWSKI/ANUSZ WÓJTOWICZ

Mieczysław Łopatka: - Najważniejsze jest chyba to, że brałem udział w czworgu igrzyskach na trzech kontynentach. Byłem w Rzymie, Tokio, Meksyku i Monachium. Sam moment zapalenia znicza zostaje przecięż na całe życie

także poznać olimpijskie smaki z kuchni włoskiej, japońskiej i meksykańskiej.

Niestety, zarówno sklep „Olimpijczyk”, jak i restauracja „Olympico” już od dobrych kilku lat nie działają. A 86-letni Mieczysław Łopatka żyje wspomnieniami swojej wspaniałej sportowej kariery.

©©



FOT. POLSKAPRESSE

Z życia celebrytów



Sandra Drzymalska zagra Violetę Villas.



FILM O VIOLETCIE VILLAS JUŻ W LISTOPADZIE



Agata Szymborska

W Dzień Matki opublikowano pierwszy teaser filmu o Violetcie Villas, zatytułowany po prostu „Violetta Villas”. To nieprzypadkowa data, bo produkcję promuje słynna piosenka diwy z Lewina Kłodzkiego, „Do Ciebie Mamo”.

Już 27 listopada 2026 roku do kin trafi oczekiwany film „Violetta Villas” z Sandrą Drzymalską w roli głównej. To historia nieprawdopodobnej kariery i skomplikowanego życia Czesławy Gospodarek, znanej jako Violetta Villas, diwy z Lewina Kłodzkiego, która śpiewała nawet na kontrakcie w Las Vegas. Film powstaje w porozumieniu z rodziną

zmarłej 5 grudnia 2011 roku piosenkarki. Wygląda więc na to, że data premiery zbiegnie się z 15. rocznicą odejścia Villas.

Do sieci trafił już pierwszy teaser produkcji, w którym widać Sandrę Drzymalską na teatralnej scenie, a w tle słychać kultową już piosenkę „Do Ciebie Mamo”, jeden z hitów Violetty Villas.

Film „Violetta Villas” ma opowiedzieć historię diwy z perspektywy jej syna, który wychowywał się u dziadków, bo Violetta śpiewała wtedy m.in. w Stanach Zjednoczonych. Krzysztof Gospodarek świadomie poznał matkę dopiero jako kilkulatek. Scenariusz powstał we współpracy z synową Violetty Villas, która całe życie wspierała Krzysztofa w relacji

z matką, także wtedy, gdy cała Polska rozpiśwywała się o jej tragicznym stanie i konflikcie z „opiekunką” Elżbietą Budzyńską.

- To piękna pieśń o tęsknocie do czasów, które minęły, a tkwią w naszej pamięci jako najpiękniejsze chwile, do których wracamy z rozrzewnieniem. Mało kto w trakcie słuchania utworu nie poczuje takiej wewnętrznej tęsknoty: niezależnie czy to kobieta czy mężczyzna. Ja również do takich osób należę - tak komentuje Krzysztof Gospodarek pierwszy teaser filmu o matce i wykorzystanie w nim piosenki „Do Ciebie Mamo”.

Sandra Drzymalska w roli Violetty Villas na ten moment zbiera same pozytywne recenzje ugruntowane między innymi fenome-

nalną charakterystyką. 32-letnia aktorka nosi burzę blond włosów sięgających jej nawet do pasa oraz charakterystyczne grube okulary. Cała jest spowita różnymi szalami, kimonami, boami z piór. Warto podkreślić, że za charakterystykę aktorki odpowiada zespół nominowany do tegorocznych Oscarów za „Brzydką siostrę”: Anne Cathrine Sauerberg i Thomas Foldberg.

Za reżyserię i po części scenariusz odpowiada Karolina Bielawska. W obsadzie, obok Sandry Drzymalskiej, znaleźli się także m.in. Jowita Budnik, Mateusz Banasiuk, Borys Szybczyk, Dorota Kuduk, Cezary Łukaszewicz, Christo Szopov, Antoni Rembelski, Antoni Tyszkiewicz oraz Kazik Radziejewski.